

MONIKA NAWARA



Gabriel

Crazy Love #1

Zostali wkręceni we wspólny urlop.
Obopólna niechęć zaczyna przeradzać się
w płomień namiętności.



Copyright © 2022
Monika Nawara
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:
Katarzyna Moch
Korekta:
Agata Bogusławska
Karolina Piekarska
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-168-9

MONIKA NAWARA

GABRIEL

CRAZY LOVE #1

OŚWIĘCIM 2022

Dla W.

*Nigdy nie rezygnuj z marzenia tylko dlatego,
że zrealizowanie go wymaga czasu. Czas i tak upłynie.*

Earl Nightingale

Rozdział 1

Rosalyn

– Nie wiem, co robić, Alex – jęknęłam, przykrywając się ścielnie ciemnozielonym, przyjemnym w dotyku, lekkim kocem, który mama przyjaciółki zawsze zostawiała na tarasie, na wypadek, gdybym się pojawiła. Mimo że był czerwiec, początek lata, to siedziałyśmy pod zadaszeniem, gdzie nie docierały promienie zachodzącego słońca. – Ta praca mnie wykończy. Przez tę jędzę Susanne, która bezlitośnie wyciska ze mnie wszystkie soki jak z cytrynki, jestem wiecznie poirytowana – ciągnęłam. – A żeby tego było mało, Samira zagroziła mi ostatnio, że jak nie rzucę tej roboty, to wyrzuci mnie z mieszkania, żebym się wreszcie otrząsnęła i zmądrzała.

– Ma trochę racji – mruknęła pod nosem Alex, siedząc w fotelu naprzeciwko. – Obie jesteśmy zdania, że tylko marnujesz się w tej pracy i chyba trzeba tobą porządnie potrząsnąć, żeby wróciła do nas dawna Rosalyn. Byłaś pełna życia i pasji, ale gdzieś się po drodze zgubiłaś...

– Cholera! – Zakryłam twarz dłońmi. – Czuję jak marzenia, które kiedyś napędzały mnie do działania, stają się coraz bledsze, życie jakoś dziwnie szybko przelatuje mi przez palce, a ja cały czas stoję w miejscu.

– Skarbie. – Przyjaciółka pochyliła się i troskliwie złapała mnie za rękę. – Potrzebujesz odpoczynku. Musisz wyjechać, przemyśleć wszystko i postawić sobie nowe cele. Jestem pewna, że zregenerujesz siły, naładujesz baterie i odnajdziesz dawną siebie. Wrócisz do Santa Monica z nowym planem na siebie. – Uśmiechnęła się pocieszająco, pocierając kciukami moje dłonie.

– Myślisz, że Susanne pozwoli mi wziąć urlop? – sarknęłam, udając rozbawienie. – Zapomnij! Ta kobieta nie wie, co to odpoczynek! Nieważne, ile nocy zarwałam, pisząc jakieś durne artykuły, to i tak było to niewystarczające, niedopracowane, mało interesujące! Nie ma szans, żeby zgodziła się chociaż na kilka dni...

– Ale ja wcale nie mówię o urlopie. Złożysz wypowiedzenie.

– Nawet gdybym była umierająca, to musiałabym się stawić przy biurku o ósmej rano, żeby... – Podniosłam na nią wzrok, bo właśnie dotarło do mnie, co przed sekundą powiedziała. – Żartujesz? Mam się zwolnić? – wydusiłam zaskoczona.

– Tak, dokładnie! Potrzebujesz zmiany. Sama mówiłaś, że ciągle są zatrudniani nowi pracownicy, inni się zwalniają. To nic nowego, że ktoś nagle rezygnuje z takiej fantastycznej pracy. A jak coś, to napiszesz, że zmusiły cię do tego problemy osobiste i tyle. Rosalyn, harujesz jak wół w redakcji, a i tak nie dostałaś awansu, na który ciężko pracowałaś przez ostatnie pół roku. W imię czego zarywasz te noce? Nawet nie robisz tego, o czym marzyłaś, studiując dziennikarstwo.

– Ale... co ja zrobię? – szepnęłam. – Mam trochę oszczędności, ale to i tak niewiele... Wiesz doskonale, że rodziców nie poproszę o pieniądze. Matka od razu zaczęłaby wykład o tym, że popełniłam błąd, idąc na dziennikarstwo, a nie na medycynę. Nie mam ochoty tego słuchać... – westchnęłam lekko przytłoczona.

– Pomogę ci, słońce. – Ścisnęła mocniej moją rękę, dodając mi otuchy. – Zawsze możesz na mnie liczyć, ale tym będziemy się przejmować po twoim powrocie. Musisz spojrzeć na swoje życie z dystansu i jestem pewna, że rozwiązanie samo się znajdzie.

– Ale gdzie mam wyjechać? Przecież nie przeznaczę oszczędności na...

– Nad jezioro Tahoe, do naszego domku letniskowego. Zresztą byłaś tam już ze mną i z tego, co pamiętam, wynika, że strasznie ci się podobało.

Alex wstała, po czym klasnęła w dłonie z entuzjazmem, wyraźnie zachwycona wizją pozbycia się mnie z Los Angeles.

– Ale nie wiem, czy to dobry pomysł... – Staralam się pohamować lawinę zdarzeń, ale do Alex już nic nie docierało. Nie zwracając na mnie uwagi, sięgnęła po telefon. – Dobra – jęknęłam, zakrywając twarz rękami. – Niech się dzieje, co chce. Mam już dość tego marazmu, a praca rzeczywiście ostatnio bardziej mnie przytłacza, niż sprawia mi satysfakcję.

– Mnie też nie bawiłoby pisanie o nowym pomniku przy Venice Beach albo o kolejnym hotelu dla psów – mamrotała pod nosem, nawet na mnie nie patrząc. – Postanowione. – Uśmiechnęła się szeroko, przykładając telefon do ucha. – Przyniosę klucze i zadzwonię do Pameli, żeby przygotowała domek na twój przyjazd.

Żwawym krokiem ruszyła w głąb domu, a ja tylko pokręciłam głową z niedowierzaniem, po czym utkwiałam wzrok w pięknie urządzonym ogrodzie, gdzie idealnie przystrzyżony trawnik otoczony różnokolorowymi krzewami i górującymi nad nimi palmami dawał idealne tło dla długiego basenu, którego gładka tafla odbijała promienie zachodzącego słońca. Mama Alex, mimo absorbującej pracy, często zajmowała się ogrodem, ale i tak dodatkowo zatrudniała profesjonalnych ogrodników, żeby utrzymać go w dobrej kondycji, co sprawiało, że można było się tu ukryć przed głośnym i zatłoczonym Los Angeles.

Wpatrując się w oazę zieleni, dziękowałam w duchu za przyjaciółkę i jej rodziców, którzy odkąd pamiętałam, traktowali mnie jak córkę. Gdy przeprowadziłam się do nowego miasta z dala od domu rodzinnego, to właśnie oni zapewnili mi wsparcie i namiastkę domowego ciepła. Co prawda w Arizonie też mogłabym studiować dziennikarstwo, ale chciałam się usamodzielnić, a na pewno by do tego nie doszło, gdybym miała godzinę drogi samochodem do domu rodzinnego.

Westchnęłam ciężko, bo nie uśmiechała mi się samotna kilkogodzinna podróż nad jezioro Tahoe, ale nie miałam zbyt wielkie-

go wyboru. I tak za długo tkwiłam w miejscu, gdzie planowałam zaczepić się tylko na chwilę, żeby zaaklimatyzować się w LA, a od tej pory minęły już ponad dwa lata.

Powoli docierało do mnie, że wyjazd jest całkiem dobrym pomysłem, a jeszcze lepszym będzie złożenie wypowiedzenia z pracy.

– Dzwoniła Samira. – Nagle na tarasie pojawiła się Alex i usiadła naprzeciwko mnie na kanapie. – Wszystko jej powiedziałam i jest absolutnie zachwycona moim pomysłem.

– Wcale mnie to nie dziwi. Ostatnio dość często suszyła mi głowę. Zauważyła, że tylko męczę się w tej pracy. Potrzebowałam impulsu, żeby coś w końcu zmienić. Skusiłaś mnie tym jeziorem. Zresztą wiesz dobrze, że uwielbiam góry, lasy i ciszę.

– I dlatego uważam, że to świetny pomysł. Pamela przygotowuje domek na twój przyjazd. Pojedziesz w sobotę rano. Musisz się tylko spakować i zrobić jakieś zakupy spożywcze, żeby mieć co jeść przez pierwsze dni. Sklep jest niedaleko, ale będziesz mogła odpocząć w samotności dzień czy dwa.

– Dobra. – To było dziwne, ale w tym momencie poczułam, jakby ktoś zdjął mi z barków przytłaczający ciężar. – Czyli postanowione. Jutro przesyłam wypowiedzenie Susanne i będę wolna. A jeśli po powrocie nie znajdę pracy, to nie wiem...

– Będzie dobrze. Zobaczysz.

Przyjaciółka była bardzo pewna tego, że ten wyjazd coś zmieni w moim życiu, więc nie pozostało mi nic innego, jak jej zaufać.

– O ile wrócę – sarknęłam pod nosem. – Wiesz, że nie wysiedzę na tyłku, więc zamierzam aktywnie spędzić urlop. Nie przeąpię okazji, że będę w górach Sierra Nevada. Podczas ostatniego wyjazdu zaliczyłam z twoim tatą i Loganem tylko dwa szlaki, a przecież jest ich znacznie więcej. Koniecznie muszę spakować trapersy, odzież termiczną, sprzęt...

– Dobra, dobra. – Alex nieoczekiwanie podniosła dłoń, żeby zatrzymać moje rozemocjonowane opowieści o wycieczkach gór-

skich. Nie była zwolenniczką takich aktywności, więc nie dziwił mnie jej sceptycyzm. – Nie rozpędzaj się tak. W górach jest bardzo niebezpiecznie. W lasach grasują dzikie zwierzęta i różni wariaci wałęsający się po szlakach. W tamtym roku na północnym zboczu zaginęły dwie nastolatki i do tej pory nie wiadomo, czy ktoś je porwał, zamordował, czy pożarły je dzikie zwierzęta. Nie wiem, czy wiesz, ale w tamtych lasach widziano czarne niedźwiedzie. Z tego, co słyszałam, są bardzo agresywne. – Mierzyła mnie groźnym wzrokiem, ale nic nie było w stanie zatrzymać mnie w domu, kiedy będę miała na wyciągnięcie ręki niesamowite widoki i pełno szlaków do odkrycia. – Dam ci numer do Franka. Będzie twoim przewodnikiem, jakbyś rzeczywiście chciała się gdzieś wybrać. Poznałaś go chyba ostatnio... Jest synem Pamel i zajmuje się zawodowo organizacją wypraw w góry.

– Okej. Nie martw się. Dam sobie radę. Przecież to nie pierwszy raz, kiedy wybiorę się na szlak...

– Obiecuj mi, że nie ruszysz się bez niego. – Spojrzała na mnie intensywnie i czekała z poważnym wyrazem twarzy na deklarację i zapewnienie, że nie zrobię żadnej głupoty. – Nie darowała-bym sobie, gdyby coś ci się stało.

– Obiecuję – przyrzekłam grzecznie, bo wcale nie uśmiechało mi się spacerować po górach w towarzystwie obcego mężczyzny.

– No to wszystko załatwione. Wstawaj – rzuciła głośniejszym i podniosła się z kanapy. – Jedziemy cię spakować, zrobimy podstawowe zakupy i pojutrze z samego rana wyjedziesz. Jutro nie dam rady przyjechać i ci pomóc, bo pracuję do późnego wieczora.

– Dzięki, słońce.

Podniosłam się z kanapy, złożyłam koc w kosteczkę i ruszyłam za Alex.

Jechałyśmy oddzielnie, żeby żadna z nas nie musiała odwozić drugiej.

Mój sebring, mimo że miał ponad dziesięć lat, trzymał się w miarę dobrze. Dbałam o niego, jeżdżąc na przeglądy i spędza-

jąc na myjni sporo czasu, żeby ładnie się prezentował. Miał kilka usterek, takich jak blokujące się drzwi pasażera czy niedomykający się bagażnik, ale ważne, że zawsze zawoził mnie wszędzie na czas.

Nawet nie wiedziałabym, gdzie znaleźć dobrego mechanika, gdyby nie przyjaciel Dominic, którego poznałam podczas pracy na studiach. Jako syn właściciela „Perry’s Cafe” czasami pomagał ojcu w restauracji i jednocześnie studiował bankowość. To właśnie tam poznałam Alex. Mimo że nie musiała pracować, ponieważ jej rodzice prowadzili znaną w całym hrabstwie klinikę chirurgii plastycznej o dźwięcznej nazwie „Angels”, to była bardzo zdeterminowana, żeby zacząć się usamodzielniać i zarabiać własne pieniądze.

Tworzyliśmy zwariowaną paczkę przyjaciół, łącznie z Samirą, którą poznałam na studiach, a przy okazji dzieliłam z nią pokój na kampusie. Od pierwszego roku trzymałyśmy się razem. Po skończonych studiach zamierzała znaleźć pracę w wydawnictwie w Los Angeles, zresztą ja miałam podobne plany, więc gdy rodzice kupili jej apartament przy Wilshire Boulevard w Santa Monica, zaproponowała wspólne dzielenie mieszkania. Zgodziłam się od razu. Świetnie się dogadywałyśmy, a dodatkowym atutem był niski czynsz. Prezent był dość kosztowny, ale rodzice chcieli jej w ten sposób wynagrodzić nieobecność. Sporo podróżowali, więc widywała ich średnio raz w roku przez kilka tygodni.

Od czasów studiów aż do teraz tworzyliśmy paczkę zgranych przyjaciół. Do tej pory spotykaliśmy się dość często.

Alex zaparkowała swoim białym escalade pod apartamentowcem, w którym mieszkałam. Wysiadła i z szerokim uśmiechem zmierzała w moim kierunku.

– Słuchaj, może pożyczę ci moją perelkę, co? – Zerknęła kątem oka na mojego wysłużonego sebringa, marszcząc przy tym brwi.

– Tydzień temu byłam na przeglądzie, więc nie martw się, dowiesz mnie nad jezioro całą i zdrową.

– Wiem, że dbasz o niego, ale do Tahoe masz ponad czterysta mil i nie jestem pewna, czy...

– Damy radę. Sebring dowiezie mnie na miejsce w jednym kawałku. – Uśmiechnęłam się, a zaraz po tym objęłam mocno Alex.

Za każdym razem, gdy się o mnie zamartwiała, rozczulalo mnie jej zachowanie. Miała ogromne serce i dbała o wszystkich swoich najbliższych. Za to ją kochałam. Była czuła, troskliwa i bezinteresowna.

– Dobrze – odparła niechętnie, odsuwając się delikatnie. – Ale jak coś, to dzwoń. Dominic na pewno ruszy z odsieczą, a jak nie, to wyślę mojego brata.

– Jasne.

Mrugnęłam do niej i razem ruszyliśmy do mieszkania. Jak tylko otworzyłam drzwi, w korytarzu pojawiła się Samira.

– Cześć. – Podeszła i cmoknęła nas na powitanie.

– Przecież widziałyśmy się w pracy.

Popatrzyłam na nią i nie mogłam się nadziwić, że w zwykłych ciuchach wyglądała rewelacyjnie. Do pracy zawsze zakładała eleganckie sukienki, garsonki i szpilki, a w mieszkaniu chodziła w rozciągniętych koszulkach i dresach, jednak nawet ten niezbyt wyjściowy strój nie odbierał jej atrakcyjności. Miała egzotyczną urodę i największe wzięcie z naszej trójki.

– No tak, ale wyjeżdżasz, więc będę tęsknić – oznajmiła i odwróciła się, zostawiając nas w korytarzu.

– Ty będziesz tęsknić? – Lekko zdziwiona usiadłam naprzeciwko niej na beżowej kanapie w salonie. – Jesteś najtwardszą babką, jaką znam, więc nie sądziłam, że...

– Przyzwyczaiałam się, że mam cię zawsze obok, ale to tylko dwa tygodnie, tak?

Spojrzała na nas, sięgając po pizzę, a ja dopiero teraz zauważyłam, że miałyśmy takie rarytasy na kolację.

– Tak. Zawsze możesz jechać ze mną, jeśli chcesz...

– Absolutnie się nie zgadzam! – przerwała mi w pół zdania.
 – Nie znoszę takich klimatów. Moje serce należy do miasta, korców i hałasu. Zwariowałabym w tej głuszy, a do tego w środku lasu. Jeszcze komary i dzikie zwierzęta! W życiu! – Wzdrygnęła się na samą myśl, jakby mówiła o czymś obrzydliwym.

– Dobra! Zrozumiałam. – Uśmiechnęłam się szeroko, nalewając sobie wina do kieliszka. – Nie znosisz przyrody, więc jakoś będziesz musiała przeżyć beze mnie te kilka dni.

Upiłam spory łyk alkoholu, opierając się wygodnie na kanapie. Spojrzałam na Alex, która z prędkością światła pochłaniała kawałek pizzy i dalej nie rozumiałam jej fenomenu. Jadła z reguły więcej od nas, a była najszczuplejsza. Jedyнным wytłumaczeniem były dobre geny. Jej mama wyglądała świetnie mimo pięćdziesiątki na karku.

Alex spięła rude, drobnutkie loki w niechlujnego koka na czubku głowy, co spowodowało, że odsłoniła śliczną twarz usianą piegami. Też miałam piegi, ale z reguły starałam się zakrywać je podkładem. Alex miała ich milion razy więcej, a co najważniejsze – kochała je i nie potrafiła zrozumieć moich kompleksów.

Chwilę ciszy przerwał dźwięk mojego telefonu. Odstawiłam kieliszek i sięgnęłam do torebki. Jak tylko odblokowałam ekran, zobaczyłam kolejną dziwną wiadomość.

– Ja pierdołę – przeklełam pod nosem.

– Co się stało?

Spojrzałam na Alex, ponieważ dotknęła mojego uda, zwracając tym samym moją uwagę.

– Dostaję wiadomości od czasu poniedziałkowej randki...
 – oznajmiłam, krzywiąc się lekko.

Nie zdążyłam nic więcej dodać, ponieważ Samira niespodziewanie wyrwała mi telefon z ręki i skupiła się na treści wiadomości. Po kilku sekundach podniosła wzrok i popatrzyła na mnie karcąco.

– Powinnaś to zgłosić na policję – rzuciła śmiertelnie poważnie. – Wiesz, kto je wysyła?

– Myślę, że to Lucas. To z nim spotkałam się w poniedziałek i przypominę wam, że obie namawiałyście mnie na tę randkę! – Wskazałam palcem na przyjaciółki, po czym ponownie sięgnęłam po kieliszek. Jakbym miała mało problemów... Akurat teraz musiał mi jeszcze dojść do kolekcji kłopotów jakiś niewydarzony prześladowca.

– Miał fajny profil na portalu i wydawał się normalny – wytłumaczyła się szybko Alex, rzucając mi przepraszające spojrzenie, bo razem oglądaliśmy profile mężczyzn i Lucas rzeczywiście wyglądał na normalnego.

– Wiem i wcale nie mam do was pretensji, ale...

– Rosalyn! Nikt nie kazał ci dawać mu swojego numeru! Na litość boską! Nie podaje się prywatnych informacji na pierwszej randce! I to jeszcze facetowi z portalu randkowego!

– Nie krzycz na mnie! – warknęłam na Samirę, bo podniosła się z kanapy i nagle stanęła nade mną. Położyła ręce na biodrach i zaczęła mnie karcić jak małe dziecko. – Nie dałam mu swojego numeru.

– To skąd go ma? – zapytała zdziwiona Alex. – Na pewno nie zamieściliśmy go na twoim profilu...

– Zostawiłaś przy nim torebkę? – Samira oddała mi telefon, usiadła naprzeciwko i spojrzała na mnie wyczekująco.

– Chyba nie...

Zakryłam twarz dłońmi, bo ta sytuacja zaczynała być niebezpieczna. Gdy wiadomości miały w treści komplementy dotyczące wyglądu czy propozycje kolejnego spotkania, to jeszcze mogłam to uznać za niegroźny flirt albo pomyłkę, ale teraz sytuacja wyglądała zupełnie inaczej, ponieważ zaczęły się pojawiać opisy czynności seksualnych czy jakieś obrzydliwe fantazje. A to już było spore przegięcie i jasno wskazywało, że miałam do czynienia

nia z facetem, który albo miał obsesję na moim punkcie, albo był niezrównoważony. Albo jedno i drugie.

– Chyba czy na pewno?

Samira nie dawała za wygraną. Rok temu miała podobny problem, ale na szczęście wszystko dobrze się skończyło, choć przez chwilę było naprawdę niebezpiecznie. Absolutnie nie dziwiła mnie jej troska o moje życie.

– Cholera, nie wiem... – westchnęłam, spoglądając na przyjaciółki. – Chociaż był taki moment... W restauracji podeszła do nas kelnerka i prosiła, żeby się przesiąść do innego stolika... Przyszła jakaś para i kobieta miała nogę w gipsie, więc nie dałaby rady wejść na antresolę, gdzie mieli zarezerwowany stolik. Lucas podał mi rękę, więc wstałam... Sięgnął po moją torebkę i wziął ją. Było to dość dziwne, ale nic nie powiedziałam. Weszliśmy na antresolę, ale zanim usiadłam, postanowiłam skorzystać jeszcze z łazienki, więc kelnerka od razu wskazała mi drogę... Dopiero w łazience zorientowałam się, że nie wzięłam torebki...

– No i wszystko jasne. Ten łajdak sprawdził telefon i w tym czasie spisał numer. Nie wiem, wybrał numer do siebie czy coś.

Odruchowo sięgnęłam po komórkę.

– Masz rację. Wykasował historię połączeń.

Sprawdziłam jeszcze, z jakiego numeru przychodziły wiadomości, ale tylko się upewniłam, że po raz kolejny była to anonimowa bramka SMS.

– Nie masz blokady telefonu? Jakiegoś kodu czy coś? – zapytała zaskoczona Alex.

– Nie. Nie mam pamięci do cyfr i jakoś nigdy nie czułam potrzeby, żeby zabezpieczać swój własny telefon – sarknęłam pod nosem. Ale teraz chyba będę musiała o tym pomyśleć.

– Wiesz, jak ma na nazwisko? Gdzie pracuje? Mieszka? Coś opowiadał? – Alex nie zwróciła uwagi na mój lekceważący ton, tylko od razu zaczęła zadawać pytania, ale niestety na żadne nie potrafiłam odpowiedzieć.

– W zasadzie to rozmawialiśmy o mnie... Nie pamiętam, żeby mówił coś o życiu prywatnym. Raczej rozmawialiśmy o sporcie, filmie... Jakichś głupotach.

– Myślisz, że Logan mógłby nam pomóc? – zapytała Samira, patrząc na Alex.

– Oczywiście, że tak. Tylko potrzebujemy numeru telefonu. Mamy go?

Obie pokręciłyśmy głowami. Bez numeru do namierzenia to chyba nawet policja niewiele by zdziałała. A ja nic nie wiedziałam o Lucasie, nie zdradził żadnych szczegółów ze swojego życia, o ile w ogóle to było jego prawdziwe imię.

– Sprawdzimy go na portalu. Może tam coś jest – rzuciła nagle podekscytowana Samira, po czym nachyliła się nad stolikiem i wyrwała mi telefon z ręki.

Po chwili usiadła obok nas na kanapie i zaczęła szybko przeglądać w aplikacji mężczyzn, których miałam dodanych pod opcją „zainteresowana”.

– Nie ma tego świra – warknęła, nerwowo przeglądając zdjęcia facetów. – Usunął konto...

– I co teraz? – Alex mnie wyprzedziła, bo to pytanie właśnie przyszło mi do głowy.

– Wyjedziesz, Ros. Miejmy nadzieję, że przez te dwa tygodnie zapomni o tobie albo przeniesie obsesję na kogoś innego. Zostawisz telefon. Logan ma znajomości w policji, więc może jakimś cudem namierzą tego psychola? Nie wiem, może są już jakieś programy... – Samira wyjaśniła wszystko rzeczowym tonem, przejmując kontrolę nad tą dziwną sytuacją. Zawsze była twarda, bezkompromisowa i najsilniejsza z naszej trójki.

– A jeśli ten facet pojedzie za nią? – zapytała cicho Alex, nie spuszczać z nas wzroku.

– Dziewczyny... Nie przesadzajcie – jęknęłam, bo zaczynałam się bać tego człowieka. – Nakręcacie się, a to może być po prostu pomyłka albo to wcale nie jest Lucas!

– Nie możemy tego lekceważyć. – Samira nieznacznie podniosła głos i spojrzała na mnie zdenerwowana. – Mam ci przypomnieć, przez co przechodziłyśmy rok temu?

– Nie, nie musisz! Ale to inna sytuacja. My nic nie wiemy! To są tylko nasze domysły! – Zaczęłam wymachiwać rękami, nie chcąc dopuścić do siebie myśli, że to rzeczywiście może być kolejny świr, który uwziął się na jedną z nas.

– I właśnie dlatego musisz być bardzo ostrożna. Ogarniemy wszystko. Jeśli Logan nam nie pomoże, to znajdziemy inny sposób, żeby go znaleźć. Na razie pakuj się i zmiataj do tej cholernej puszczy!